

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZESHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIURA EKSPEDYCYI CZASU wyrażony na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODZWIY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikację na stempel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów. Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 4 października.

Podaliśmy niedawno firman sułtański zezwalający na budowę kościoła łacińskiego w Beit-Dżalla, jako też i list W. Wezyra do Jakuba paszy w Jerozolimie, który poleca aby pasza obrał grunt stosowny na tę budowę i takowy dla ukończenia sporu zakupiwszy łacinnikom oddał, niemniej aby ich w posiadaniu gruntu tego utrzymał. Jakkolwiek oba te dokumenta z pierwszego rzutu oka bardzo dla łacinników w państwie przyjazne, wymotywowane były że budowa kościoła łacińskiego w Beit-Dżalla nie sprzeciwia się ostatnim w sprawie Miejsce Świętych układom, a więc układom z księciem Menszykowem które to układy po rozpoczęciu się kroków nieprzyjacielskich w Palestynie uważane być mogły, i uważane też były za zerwane — dokumenta te jednak dosyć wyrażnie i w imię przyjaźni z Francją przemawiały, aby z jednej strony niekorzystał z nich p. Botta konsul francuski w Jerozolimie, dla podniesienia wpływu francuskiego; a z drugiej aby Jakub pasza widział się spowodowanym powściągnąć nieco swoje dla Greków uprzedzenia, lub przynajmniej ukrywać je pod płaszczem bezstronności.

Patryarcha łaciński Monsignor Valerga uzyskawszy zadośćuczynienie, na które w Jaffie oczekiwał, to jest wyrażne pozwolenie budowania Kościoła dla katolików w Beit-Dżalla i okolicy, chciał opuścić miasto Jaffę, gdzie od sześciu miesięcy używał gościnności w klasztorze hiszpańskim OO. Ziemi S., i powrócić do Jerozolimy bez żadnej oznaki tryumfu. Życzył sobie nawet uczynić to w nocy, aby jak najmniej drażnić znane mu nienawistne usposobienie greckiej ludności. Lecz sprzeciwił się temu konsul francuski utrzymując, że krok ten wypadłby na szkodę sprawy Miejsce Świętych, czyli co na jedno wychodzi wpływu francuskiego w Palestynie; że przeciwnie wypadało korzystać ze sposobnej chwili aby takowy wpływ najjaśniejszym przedstawić światu. W skutku więc tych przedstawień, Patryarcha w licznym orszaku złożonym z duchowieństwa swego, OO. Ziemi Stój i mieszkańców katolickich Jaffy, opuścił to miasto 19go sier-

pnia i nazajutrz przybył do klasztoru Sgo Jana in montana o małą milkę od Jerozolimy. Zrana 21go, przybyli tam konsulowie francuski i austriacki z osobami należącymi do konsulatów, aby mu złożyć swe uszanowanie i towarzyszyć przy wjeździe do stolicy Dawida. Pochód z klasztoru aż do samych bram El Kuts odbył się w pośrodku tłumów ludzi wyszłych na powitanie Patryarchy nie tylko z Jerozolimy ale z Beitleem i miast okolicznych, i przedstawiał rozczulający a oraz jak wszystkie podobne ceremonie na wschodzie bardzo fantastyczny widok. Całe pokolenia arabskie Maronitów porozstawiane na owę płaszczyznę ciągnęcej się od klasztoru S. Jana aż do Jerozolimy, salutowały ciągle patryarchę ogniem z ręcznej broni, gdy tymczasem konnica wyprawiała nieustanne fantazyje, przerywane tylko w chwili zbliżenia się dostojnego Pradła i udzielanego przezeń błogosławieństwa. Po tej chwili przejmującej ciszy, następowały znowu głośne okrzyki, salwy i dalsze gonitwy. Tym sposobem Patryarcha poprzedzony przez oficera i dziesięciu Janeczarów wysłanych na jego spotkanie przez Jakuba paszę, przez kawasów konsularnych i patryarchatu, mając obok siebie konsułów francuskiego i austriackiego, a otoczony duchowieństwem, OO. Ziemi Stój i katolicką ludnością Jerozolimy, wjechał do swęj metropolii bramą Bab-el-Kalit, gdzie obok dawniej wieży Dawida dzisiejszej cytadeli, czekała go ostatnia salwa od witających go mieszkańców w Beit-Dżalla. Cały plac przed cytadelą zajęty był przez ciekawych widzów innych wyznań, którzy z prawdziwym osłupieniem przypatrywali się tym oznakom czci jakich w Jerozolimie już od wieków nie odbierał reprezentant Kościoła rzymskiego.

Tego samego jeszcze wieczora, konsul hiszpański któremu zdrowie nie pozwoliło wziąć udziału w tej świetnej a tyle pocieszającej uroczystości, złożył swe uszanowanie w skromnym pałacu Patryarchy; a nazajutrz Monsignor Valerga odbierał powinszowania od konsułów angielskiego i pruskiego, Patryarchy armeńskiego, od Muftego, członków Rady tureckiej Medżlis tak zwanego Dywanu, od komendanta garnizo-

nu i mnóstwa szejków pokoleń arabskich chrześcijańskich a nawet muzułmańskich.

Trzeciego dnia Patryarcha z kancierzem swoim udał się do Jakuba paszy, któremu został przedstawiony przez konsula francuskiego. Pasza przyjął go z wielką grzecznością, oświadczył najlepsze chęci i gotowość wykonania rozkazów Porty. Jakoż 26go sierpnia kancierz i sekretarz Patryarchy udali się z Kijają, najwyższym pańszczy dygnitarzem, z Muftym i sześcioma członkami Rady do Beit-Dżalla, gdzie wybrano stosowny grunt na budowę rzeczzonego kościoła. Kijaja zwołał mieszkańców i oświadczył im, że Padisza ustąpił grunt ten patryarsze Franków, że właściciele mają się udać do Jerozolimy, gdzie im pasza wartość gruntu zapłaci, że surowo będzie karany ktokolwiekby się ośmielił niepokoić ludzi i robotników Patryarchy, jako i ten kto by się ważył nachodzić mieszkańców domu nabytego poprzednio przez Patryarchę. Późem udano się pod eskortą żołnierzy i kawasów przy odgłosie bębnow i piszczałek do Beitleem, żkąd po obiedzie wrócono do Jerozolimy. Nazajutrz zapłacono grunt z kasy tureckiej, którą to wypłaconą sumę łacinnicy wrócić są obowiązani. Na dniu 4 września rozpoczęto budowę murów, które okalać będą ustąpiony kawał gruntu. Grecy próbowali jeszcze stawiać przeszkody, ale te usunął pasza z energią.

Jakkolwiek więc pozostały jeszcze strony niektóre tej sprawy niezadowolone, a mianowicie co do kupna domu przez Patryarchę i ukarania sprawców zaburzenia w Beit-Dżalla, z których wielu jeszcze znajduje się wolnych, główna jednak jej strona, to jest budowa kościoła łacińskiego, wypadła całkiem na korzyść katolików; a oraz w dokumentach tej sprawy się dotyczących znajduje się orzeczone ważne postanowienie, mocą którego poddanym obcych mocarstw służy prawo stosownie nawet do traktatów istniejących, osiedlania się w państwach W. Porty wszędzie, gdzie tylko sobie tego życzą.

Aby ułatwić czytelnikom pogląd na ostatnie dyplomatyczne czynności w sprawie wschodniej, podaje *Bohemia* krótki spis not

dyplomatycznych w czterech ostatnich miesiącach.

Dnia 3go czerwca wydała Austria notę do gabinetu petersburskiego znaną pod imieniem somacyi, gdzie w interesie pokoju europejskiego wzywa ją do opuszczenia Księstw Naddunajskich. Prusy wsparły tę somacyę w moc zobowiązań przyjętych na siebie traktatem kwietniowym (20 kwietnia) i wygotowały notę stosowną pod d. 13go czerwca. W dniu 29 czerwca Rosya dała odpowiedź, a księżę Gorcezków przywiózł ten dokument do Wiednia. Gabinet rosyjski oświadcza, że gotów opuścić Księstwa, żąda zaś aby Austria skłoniła państwa Zachodnie do tego, aby wojska rosyjskie w czasie odwrotu nie były niepokojone, a rosyjskie wybrzeża w Europie i Azji pozostały nie naruszone. Austria odpowiedziała pod d. 9 lipca, objawiając swój żal, że Rosya wiąże ewakuację Księstw z warunkami których realizacja nie zawisa od woli rządu austriackiego. Gdy wszakże nota rosyjska technicznie duchem pojednania, przeto Austria zamierza przesłać takowe państwu Zachodnim do oceny. Tak się też stało w nocy z 22go lipca. Prusy przesyłały odpowiedź swojej Rosyi 17go lipca uznając umiarkowanie gabinetu petersburskiego i zarazem oświadczaając, iż odpowiedź rosyjską przesyła państwu Zachodnim do rozważ. Uczyniły też w nocy 24 lipca, w której zarazem mocarstwa Zachodnie zawezwane zostały, aby się znowu oświadczyły, pod jakimi warunkami byłyby skłonne do kroków pokojowych. Państwa Zachodnie przedziły przez oświadczenia swoje noty mocarstw niemieckich. Na inną drogę (przez deklaracje pułk. Izakowa do mniejszych państw niemieckich) wiadomiony już o odpowiedzi rosyjskiej minister Drouin de Lhuys napisał pod d. 22 lipca do Wiednia i Berlina, że mocarstwa Zachodnie nie myślą bynajmniej wchodzić w jakiegokolwiek układy o pokój, dopóki nie uzyskają przyznania czterech wiadomych punktów pokojowych, jakimi są zniesienie protektatu rosyjskiego nad Księstwami dunajskimi i Serbią, oswobodzenie ujść Dunaju i morza Czarnego, tudzież wspólny protektat nad chrześcijanami w Turcyi. Śród tego nadeszła również do Wiednia urzędowa notyfikacja z Petersburga, iż Rosyanie opuszczają Księstwa. Dnia 8go sierpnia hr. Buol wraz z posłami Francyi i Anglii w Wiedniu podpisał notę wspólną, gdzie Austria uznaje pomienione cztery punkta jako obowiązujące siebie. W dniu 10 sierpnia wyszła z Wiednia do Petersburga nota, w której tamiecznemu gabinetowi oznajmiono, iż Austria jedynie przez bezwarunkowe przyjęcie owych czterech punktów uważa pokój za zapewniony, i dla tego najuprzejmiej wzywa Rosyę do ich przyjęcia. Prusy wystosowały na d. 13 sierpnia podobnie notę do Pe-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XII.

Kraszewski napisał powieść p. n. *Trapezologion*, której druk zapowiedział *Dziennik Warszawski*; Korzeniowski zaś powieść p. n. *Jedynaczka*, której druk już rozpoczęła *Gazeta Warszawska*. To nie żadne nowości, powiecie mi na to, bo u takich jak ci autorowie o nową pracę nie trudno; ale my czytelnicy, każde takie świeże wystąpienie, świeży pojaw w piśmiennictwie, z radością witamy.

Z resztą co chcecie; u nas wszystko nowość. Niedawno np. widziałem Magazyn, bo tak mu nadano nazwę, gdzie negomadono i to znaczną ilość przechodzących kapotek i wszelkiego rodzaju kapeluszy damskich; dalej, przetartych mantyl i słopek, słowem samą starzyzną, co się tylko zmieszcza, a jednakoże właściciel niewahał się tego składu *rococo*, ochrzcić tem imieniem: „Nowy Magazyn najświeższych mód paryskich.“

Ala mniejsza o to, bo dziś nie Magazyn, ale *Jedynaczka*, była i jest celem mego założenia, zwłaszcza gdy jak to dobrze wiadomo, zawsze do jedynaczek, ludzie mają pociąg. Do tej przeto kategorii, należy policzyć i utwór Korzeniowskiego, którego już wyszło przeszło dziesięć numerów, i które tu z prawdziwym zajęciem czytają. Bo też pisarz ten umie odrazu zająć czytelnika, i przywiązać go do swych bohaterów, utrzymując ciągle interes, i zaostrzając od dnia do dnia ciekawość.

Ala pomimo tych wszystkich piękności i zalet jedna rzecz, i to nie tylko mnie (bo w takim razie byłbym pewno zamilował), ale bardzo nawet wielu z czytających, uderzyła mocno w tym opowiadaniu czyli powieści. Widać że wojna panuje w powietrzu,

i nikt od niej nie może być wolny, skoro już polemika, a raczej mówiąc wojna dziennikarska, z właściwego jej placu w gazetach, przenosi się do powieści.

Być może, że niemał najmniejszej słuszności, i dla tego zawczasu uprzedzam, że ani na powagę tego autora, ani na jego sprawiedliwe zasługi, nie myślę się targać bynajmniej; jednak nie mogę zamilczeć o tem, co jak powiedziałem, uderzyło tu wszystkich w owę *Jedynaczkę*. W VI. np. Numerze tej powieści, w wierszu 14 z początku, autor mówi o artystach i pisarzach, tak się wyraża: „Choćby który z nich stał tak wysoko, żeby go nawet Redakcyja *Czasu* krakowskiego, obmyślała; a dalej znowu, w tym samym Numerze: „Wówczas jeszcze nikt u nas o estetyce niegadał i o znakomitych estetykach *Czasu* krakowskiego, nikomu się nawet nieśniło“ i znowu coś jeszcze podobnego dalej.

Zaprawdę, niepojmujemy tu wszyscy tego rodzaju przyczynków, gdzie? w powieści; przez kogo, przez takiego Mistrza jakim jest Korzeniowski! Wolno się dziennikom spierać o zasługi jakiegoś męża, wolno im rozbiierać jego zdolności i talent; ale tu wszystkim tak się przynajmniej zdawało, że wtedy ów mąż, winien stać na boku z okiem wlepionym w wyrokującą a raczej rozstrzygającą ten spór powszechność, a niewymierzać pocisków przeciw której bądź stronie walczącej o niego. Przypuściwszy nawet, że miłośność własna, niezdoła pohamować naszych namiętności, i wydziera się po za ową granicę, jaka zakreślona jest dla autorów, to wgląd na utwór, jakim jest powieść, winna była ten zapęd powstrzymać.

Proszę nie sądzić, abym tą wzmianką, chciał komukolwiek, a tém bardziej stojącemu zbyt wysoko pisarzom, dawać jakąś naukę; ale ponieważ fakt ten, obudził zajęcie czytelników, donoszę więc wam o tem, jako jedynie „o fakcie, obudzającym zajęcie“,

i pragnę abyście go tak uważali.

Mówiąc o literackich wiadomościach, należy także uczynić wzmiankę i o nowem dziele p. Połtujańskiego, p. n. *Opisanie lasów Królestwa Polskiego i Gubernij zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego*, którego tom 1szy, wyszedł z druku. Jakkolwiek przedmiot niebardzo zajmujący na pozór, wiele jednakże w tém dziele jest zalet, które dopiero po rozczytaniu się w niem, dostrzedz można. Nowy to dowód, jak trzeba być ostrożnym i niesądzić o książce, a tém bardziej niekrytykować takowej z okładki. P. Połtujański, rozwijając kwestyę leśną, dotknął prawie wszystkiego, jak historii, statystyki, administracyi, instytucyi, itp. ciekawych faktów, które dzieło to nadzwyczaj zajmującą czynią. Szkoda tylko, że edycya nieco zaniedbana, a jak na dziesiętnaste stulecie, to nawet nieodpowiednia, co jednak niezmniejsza w niczem wewnętrzną wartość książki.

Wolski napisał także pową powieść, p. n. *Uśmiech losu*, która po *Trapezologionie* (Kraszewskiego) drukowana będzie w *Dzienniku Warszawskim*.

K. Wojciechowski, ogłosił już prospekt na swoje dzieło nowe p. n. *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą*. Widoki nagrobków rysuje Matuszkiewicz, a M. Fajans odbija je w swojej litografii.

Widzicie więc, że umysłowość u nas niepróżność, każdy zbiera co może, pisze i wydaje, a nawet do prawdy że i wielu czyta. Dziś już niemożna powiedzieć tego, że więcej piszących jak czytających, z resztą długie wieczory już się zbliżyły, do karnawału daleko, cóż więc będą robić?

I Wacław Szymanowski, współredaktor *Dziennika Warszawskiego*, wystąpił już na scenę, bo w piątek w teatrze rozmaił się grano *Honor i Pieniądze* (Ponsarda), którą to sztukę, Szymanowski przetłumaczył, a do tego wybornym wierszem.

Co także z okoliczności wzmianki o piśmiennictwie, godnem jest uwagi, to krytyki p. Lewestama,

jakie od niejakiego czasu, pojawiły się w odcinku *Gazety Codzienniej*. Rzadko zaiste większej sumienności, znajomości rzeczy i tej zimnej krwi, jakimi odznaczają się te krytyczne rozbiory. P. Lewestam, przystępując do podobnego sądu, traktuje obrany przez siebie przedmiot z całą godnością krytyka; nigdy, żadna osobistość, żaden wybuch gwałtowniejszy, niewywie się z pod tego poważnego pióra; a co się tyczy nieprzychylności, która po większej części naszych pseudo-krytyków cechuje, o tem nawet i niemówi się wcale, wspominając o pracach p. Lewestama.

Ala rozgadawszy się o wszystkich innych, zapomniałem o najważniejszem dla mnie, bo osobistym przedmiocie. Nawóz *la propos* „nieprzychylności“, przysłała mi na myśl *Gazeta Warszawska* z dnia 26 września r. p. 1854, a 92 roku istnienia *Gazety*. Zobaczmy tedy co to jest takiego:

Po dokonaniu napaści na wyprawę, na prace Manna, pod formą listów pisanych z Krakowa, a drukowanych w *Gazecie Warszawskiej*; należało teraz samej już *Gazecie* uderzyć na inne a pojawiające się w *Czasie* artykuły, bo tak nakazywały strategicznie — dziennikarskie wyrachowania pomienionej *Gazety*.

Żał to każdy przecie z myślących i zdrowo sądzących o rzeczach, czytelników, przyna, że przed wszystkimi innemi gazetami polskimi, należy oddać pierwszeństwo *Czasowi*, i polieżyć go do najlepszych u nas tegoczesnych pism periodycznych. Trudno zatem wymagać, aby na takiego i to jeszcze olbrzymiego współzawodnika, można było spojrzeć z obojętnością, a zwłaszcza pismem tego rodzaju, które nigdy nie miały na celu, ani rozwoju, ani dobra piśmiennictwa, ale po prostu materyjne widoki, tak nieodłączne od wszystkich dążeń nie-szczęśliwej ludzkości.

Każdy przeto pojaw, każdy wzrost albo wzięcie jakiej innej gazety, zamiast pocieszać współtowarzy-

tersburga, gdzie lubo nie uważają czterech punktów jako obowiązujących siebie, wszelako onych przyjęcie zalecają jako nader pożądaną, Rosya odpowiedziała na to w d. 26 sierpnia, a w nocy dotyczącej odmawia przyjęcia czterech punktów jako wymierzonych do moralnego i fizycznego jej upokorzenia; tudzież oznajmia, iż opuszczając Księstwa, zachowa się w granicach swoich obronnie. Prusy wystosowały pod dniem 3 września okoliczności do wszystkich rządów niemieckich, które z wyjątkiem Meklemburga przystąpiły były w d. 24 sierpnia do traktatu austriacko-pruskiego tak zwanego kwietniowego, i w okoliczności tym oświadczyły, iż wraz z opuszczeniem przez Rosyę Księstw Nadnaddunajskich, wypadek wojny przewidziany artykułem dodatkowym do tego traktatu, uważany jest za uchylony, a rządowi połączonemu przyjęcie czterech punktów gwarancji nie może być doradzaniem w taki sposób, aby mogło z tego wypaść dla nich zobowiązanie do przypadku wojennego. W kilka dni później, (jak się zdaje 6go września), Prusy oznajmiły gabinetowi austriackiemu, że jeżeli Austria nie przechodzi do kroków zaczepnych do udziału w wojnie przeciw Rosji, szczególnie zaś jeżeli nie przekracza granic rosyjskich, Prusy najściślej granic austriackich przez Rosyę uważałyby za naruszenie tak swoich własnych interesów jako i interesów całych Niemiec, i wspierałyby Austrię wszystkimi siłami jakie na zawołanie mieć mogą. Prusy objawiły zarazem swoje przekonanie, że i reszta panujących niemieckich nie szczędziłaby w takim razie żadnych ofiar aby wspierać Austrię. Dnia 12go września Austria posłała odpowiedź swoją zwrotną do Petersburga. Jak wiadomo, ubolewanie swoje wyraża ona w tym dokumencie, iż Rosya nie przystała na cztery rekompensacje pokoju; Austria obaje przy nich i „zastrzega sobie, iż starania swoje i działania zostawia do chwili, kiedy takowe będzie mogła skuteczniej poprzeć. Podejrzanie, jakoby Austria chciała się przyłączyć do projektu, którego celem upokorzenie Rosji, nota z 12go września krótko i stanowczo odrzuciła. Dnia 14 września Austria wystosowała wzmiankowany już okoliczności do rządów niemieckich, w którym zaproszono te rządy, aby przystąpiły w artykule dodatkowym do traktatu kwietniowego wiadomości czterech gwarancyjnych punktów. Austria wielką do tego wagę przywiązuje, i uznaje za odpowiednie godności związku, iż tenże nie tylko pochwała zupełne postępowanie Austrii, ale i dążność jej utrzymania pokoju na tych podstawach, wspierać będzie głosem swoim, a nawet w potrzebie swoją pomocą. Gdyby wszelako związek niemiecki przy zupełnym uznaniu czterech punktów chciał robić różnicę pomiędzy ogólnymi interesami Europy i wyłącznymi niemieckimi jakimiś zanieśieniem dotychczasowego stosunku opiekującego w krajach dunajskich i oswobodzenie handlu dunajskiego, naówczas Austria przeciw takiemu nawet zapatrywaniu się na ten przedmiot nie będzie miała nic do zarzucenia. Rząd pruski już na tę depezę odpowiedział pod dniem 21 września, oświadcza zaś tej odpowiedzi zamieszczona wczoraj w *Czasie*.

Korespondencya Czasu

Tarnów 30 września.

Radosną doniesić możemy wiadomość, że Jego Excellence Naczelnik Rządu krajowego krakowskiego, dnia 28go wieczorem w mury nasze zawitał, gdzie

z łaskawością przyjmował władze duchowne i świeckie i w uroczystość św. Michała Patrona kraju, katedrę odwiedził. Dziś na część Jego Excellence wyprowadził łowy w Wierchosławicach, dobrał J. O. księcia Sanguskiego za Dunajcem położonych. Dostojny Naczelnik, przejęty gorliwością o dobro kraju, ma się udać ku okolicom nadwiślańskim ostatnią powodzią Wisły zniszczonym.

Dziś w katedrze tutejszej, nowo już całkiem odmalowanej, siedmiu wychowawców tutejszego seminarium odebrało ostatnie święcenie, i natychmiast według umowy posłannictwa swego opuścili Tarnów, spiesząc w dom rodzicielski, aby złąć na głowy najbliższych sobie i znajomych pierwsze błogosławieństwo, z gotowością działania w winnicy Pana ku chwale Jego i zbawieniu owieczek.

Z numeru 217 *Czasu* dowiedzieli się czytelnicy o zdarzeniu w ogrodzie Lipińskiego z improvizowanym teatrem i i niebezpiecznych kanałach w różnych miejscach. Ubolewamy nad stratą znaczną artystów waszych, ale i Bogu dziękujemy za dopuszczenie tego wypadku przed chwilą przedstawienia. Niemniej zadziwia każdego, dla czego schody kamienne na ulicy Schodowej od miesiąca środkiem rozrzucone, nie naprawione są jeszcze i zgadnąć trudno czy to brak funduszu, czy też plan znieśienia schodów śródotowych (przechodzi dawny przejazd na tej ulicy tak potrzebny został przywrócony), jest przeszkodą do naprawienia schodów, które woda nawalna, rozburzywszy kanał rozwalila. Gdyby taki plan budownictwem naszym wpadł na myśl, rynek nasz uzyskałby jeden jeszcze przejazd w południową stronę na ulicę Bernardyńską, któryby w czasie pożaru najlepiej swą okazał korzyść. Po bokach zaś mogłyby przechodzić ułatwiać przechód schody koło kamienia. Tymczasem po schodkach schodów obok dwóch kamieni pozostałych, przesłizgujemy się gdy zmrok zapada, nie bez szczególnej obawy szwanku.

Lwów 1 października.

S. Od dawna pożądaną zakład agronomiczny ma być tej jesieni w Dublinach otwarty. Zakład ten był jeszcze w styczniu 1846 zaraz na drugim ogólnym zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego uchwalony, lecz czas nie sprzyjał tak ważnemu dziełu, komitet więc nieustający, któremu wykonanie owę uchwałę polecono, natrafiał co chwila na nowe przeszkody. Smutne wypadki roku 1846, następnie zaś wyniki roku 1848 za nadto na kraj oddziaływały, jak żeby zakład ten mógł być powstać wcześniej, gdy zaś zważywszy, że na te czasy przypadał upadek majątków właścicieli ziemskich, i że w tych czasach trzeba było stworzyć fundusze na zakład potrzebne, to niepodobna nie uznać, iż jedynie energii komitetu, a osobliwie niezwalczonyj wytrwałości prezesa księcia Sapiehy i referenta hr. Kazimierza Krasickiego zawdzięczać należy, że zakład rolniczy w tym już roku otwarty być może.

Wedle pierwotnej myśli komitetu, zakład gospodarczy nie miał się zajmować teorią, ani też kształcić samych gospodarzy lub rządzących. Komitet chciał, aby zaprowadzić się mający zakład sposobu danych parobków do uprawy roli i pielęgnowania bydła do obchodzenia się z nabiałem, do ściśłego wykonywania poleceń gospodarskich, słowem nie gospodarzy, lecz pomocników gospodarskich, na którychby rachować można. Za wzór zakładu stawiał komitet niższą szkołę rolniczą w Hohenheimie, gdzie uczniów używają do wszystkich robót gospodarskich, i w której praktyczne, a raczej mechaniczne wykształcenie jest głównym zadaniem, na poparcie zaś zdania swego przytaczał komitet, iż brak środków potrzebnych nie pozwala myśleć o formalnej szkole rolniczej, a po drugie, że brak

zdolnych dozorców i pomocników silniej się czuje, aniżeli brak zdolnych gospodarzy i rządzących. Myśl tę popierał komitet z wszelką energią, i nieomieszkał przy pierwszej sposobności wprowadzić jej w życie. Sposobność taka nawiązała się komitetowi w roku 1848, kiedy hr. Alfred Potocki ofiarował dzierżawę swęj wioskę Łopuszną na cele Towarzystwa gospodarskiego. Komitet zawarł z hr. Potockim kontrakt dzierżawy o Łopuszną, ułożył program gospodarstwa wzorowego w myśli dopiero co rozwinętej, i powierzył dyrekcją gospodarstwa księdzu Klimie, który się zobowiązał na własne ryzyko gospodarstwo prowadzić. Program gospodarstwa wzorowego w Łopusznie zobowiązywał uczniów do ręcznych robót koło gospodarstwa. Wedle raportu dyrektora najgłośniejsze roboty były koło kopania rowów, koło ciesielki, przy pielęgnowaniu inwentarza. Uczniowie mieli te roboty odbywać kolejną, a kolej przechodziła: krowiarnię, wołownię, stajnię konską, orkę, siejną, gumno itp. następnie warsztat stelmacha i kowala. Drugi oddział stanowił roboty piśmienne i rachunkowe w kancelaryi, dozór nad robotami i tygodniowe narady. Chwila wolna od pracy miała wedle programu być na to użyta, aby uczniowie z nauk przyrodzonych, rachunkowych i ściśle agronomicznych udzielali zasad potrzebnych do uporządkowania nauk praktycznych.

Taki plan zakładu gospodarskiego natrafiał na silną opozycję na zgromadzeniach ogólnych, a najwyraźniej jego przeciwnikiem był pan Ludwik Skrzyński. Znając celniejsze zakłady agronomiczne w Europie jakby swe własne folwarki, opisał je p. Skrzyński w Rozprawach Towarzystwa z wszelką dokładnością, potępiał plan zakładu, któryby samą tylko mechaniczną wprawą czyli rzemiosłem gospodarskim miał na celu, natomiast żądał, aby nasz zakład rozszerzał naukę rolniczą, którąby elewy później przez praktykę wprowadzić i po kraju rozprzestrzenić mogli, słowem p. Skrzyński domagał się zakładu dla nauki gospodarzy i rządzących, nie zaś dla pomocników, i ułożył w tym duchu projekt do zakładu w Galicji. Według p. Skrzyńskiego zakład gospodarski ma się składać z dwóch odrębnych części, to jest: szkoły rolniczej i folwarku wzorowego, ma uśposabiać teoretycznie i praktycznie przyszłych zarządców większych gospodarstw, i uczniowie powinni z niego wynieść równie naukę rolniczą jak i znajomość praktyki i szczegółów rzemiosła rolniczego, tak, iżby gospodarstwo im powierzono do wszystkich okoliczności zastępować i w miarę sił jak największy zysk czysty z niego wydobyć mogli. W tym celu projektował pan Skrzyński rozdział nauki na teoretyczną i praktyczną, z których pierwsza do dyrektora i profesorów, druga zaś do naczelnika folwarku wzorowego należałaby.

Plan ten odniósł zwycięstwo nad pierwotną myślą komitetu, a zakład rolniczy, który wkrótce w Dublinach ma być otwarty zawdzięcza swoją wewnętrzną organizację panu Ludwikowi Skrzyńskiemu o tyle, o ile znowu winien gorliwości i księcia Sapiehy i referenta hr. Krasickiego, iż w tym roku może być otwartym. Na ogólnym zgromadzeniu w roku 1850, na którym dyskutowano ostatecznie zasady zakładu, Towarzystwo poszło za zdaniem pana Skrzyńskiego, wybrało osobną komisję do ułożenia szczegółowego planu, i zrzekając się dalszej rewizji, poleciło komitetowi plan przez komisję ułożony się mający, natychmiast w życie wprowadzić, jak tylko fundusze potrzebne na to zezwolą.

Plan, który komisja wypracowała, był w swoim czasie w pismach periodycznych ogłoszony. Dniś wszakże, kiedy zakład rolniczy ma być otwarty, nie będzie od rzeczy wspomnieć przynajmniej o głównych jego zarysach, zastrzegam sobie przeto, słów parę o nim napisać.

Wiedeń 2 paźl. Zamianowani fmpor. i jenerałami dywizji jen. majorowie: bar. Henryk Handel, hr. Henryk Salis, bar. Peregryn Pöck i hr. Wilhelm Montenuov. Jenerał majorami i jen. brygadą pułkownicy: bar. Gabryel Buday dowódzca pułku piechoty morskiej Fryd. Grecke dow. 3go pułku piechoty arcyks. Karola; Ernest Hartung dow. 23go pułku piech. bar. Airoldi; Ferd. hr. Vetter dow. 3go pułk. ułanów arcyks. Karola; hr. Jan Castiglione dow. 47go pułk. piech. hr. Kińskiego; Max. hr. Coudenhove dow. 8go pułk. kirassyerów księcia Karola Pruskiego. Fmpor. i jen. dywizji Karol Wolff naznaczony komendantem twierdzy Temeszwaru. Pensyonowani fmp. Karol Fischersee komendant Temeszwaru; fmpor. i jen. dywizji Karol Haradauer; jen. maj. Filip Hoffmann.

— Między tutejszym gabinetem i gabinetem francuskim prowadzone są w tej chwili układy mające na celu zapewnić na przyszłość kościółowi katolickiemu przeważny wpływ na Miejscu Świętym.

— Lubo niektóre rządy niemieckie chciałyby związkowi niemieckiemu nadać pewną odrębną politykę w sprawie wschodniej, choćby też dla udowodnienia niejakiemu niezawisłości swojej od wpływu państwa pruskiego w Rzeszy jakiem jest Austria, wszelako zapewniają, że gabinet cesarski jest już pewnym swego i na najbliższem posiedzeniu związku skoro przyjdzie na stoł sprawa wschodnia, polityka Austrii przyjęta zostanie przez Niemcy.

— Na wiadomość o wymarszu z Petersburga gwardji do Królestwa Polskiego a bardziej jeszcze kiedy się dowiedziano, że wojska rosyjskie idą kolejami żelaznymi do granic Galicji, większa część dzienników oświadczyła przekonanie swoje, że siły te przeznaczone są na Austrię. *Cop. Cor.* stara się zbliżyć do mniemania opierające się na tem, że w obecnych okolicznościach Rosya nie zechce pogorszyć położenia swego przez sprowadzenie na siebie wojny z Austrią; i że niczego tak nie pragnie, jak pozostać w najlepszej z tem państwem zgodzie.

— Utrzymują że zastarzały spór między Austrią i gabinetem washingtonskim załatwiony niedawno został z honorem dla obu rządów. Widać to już z obustronnych urzędowych i półurzędowych organów które w traktowaniu wzajemnem spraw państw drugostronnych zachowują się bez uprzedzenia.

— Gabinet pruski zawiadomić miał posła swego w Wiedniu hr. Arnima, iż jak się z wielu okoliczności wiadomych ma wnosić, państwa zachodnie nie będą dziś uważać wiadomości 4ch punktów gwarancji za dostateczne do traktowania z Rosyą o pokój, jeżeliby z której strony takowy był im proponowany.

— Król Leopold belgijski spodziewany był temi dniami w Medyolanie dokąd przybyć miał z nad jeziora Como.

Hiszpania.

La Presse przytacza korespondencję z Madrytu z dnia 22 września następującej treści:

Dziś już niemowia więcej o modyfikacji ministeryalnej, ani o wystąpieniu z ministeryum jenerała O'Donnella, a nawet o przejściu jego do innego wydziału.

Gabinet jest szczerzym wyrazem rewolucji, przedstawiając wszelkie odcienie liberalne, a w tem znaczeniu jest najlepszą drogą do której postępować może Hiszpania aż do zgromadzenia kortezów. Wszyscy życzyć sobie powinni, ażeby w dalszym trwaniu rzeczy niebyło zmian.

szów, uprawiających dziennikarską niwę, wywoływało w nich oburzenie, i tę najpospolitszą wadę samolubów, jaką jest zawiść.

Tygodnik Warszawski, dotykając często gęsto tych drażliwych kwestji, otwierał mimowolnie czytelnikom oczy, a przynajmniej zwracał baczną ich uwagę już to na słabości, już też wyradzające się w gazetiarstwie wady, posuwając się nie raz aż do odkrycia maleńkich tajników, których wyrugowanie z pisma czasowego, mogłoby być przyniesie korzyść piśmiennictwu, ale zaszkodził osobliwie interesowi gazety. Stusnie zatem na takiego szkoldnika a właściwie mówiąc wroga samolubstwa, należało uderzyć z całą potęgą, ażeby go powstrzymał w samym jego zarodku.

Strategia ta zaprawdę dobrze obmyślana, tylko wypadek bardzo wprawliwy, bo tu zwycięstwo nie jak we wszystkich walkach, zawiśło od losu, ale przeciwnie tylko od wystawienia w całym świetle prawdy.

Dla dopięcia przeto zamiaru swojego, poświęcono *Tygodnikowi* w Nr. 252 *Gazety Warszawskiej* tylko „kilka słów” co na miarę tutejszą, znaczny kilka tysięcy wierszy, najrozpaczliwszej gadaniny, zajmującej większą połowę całej z dnia tego *Gazety*.

Aż litość brała czytając i patrząc jak się biedna *Gazeta* rozbijała w tych siedmiu szpaltach swego arkusza, podobna do owego pajaka, mianowanego burzą dla przyczepienia gdziekolwiek swój sieci, a która na nieszczęście, gdzie nieuderzył, rwała się do razu.

Litościłi powtórzyć zaoni czytelnicy, bojąc się abym do kategorycznych rozbiórów tych platanów nie przystąpił; ale płonna obawa wasza; chcąc bowiem rozmatwać tę rozpaczliwą tyradę, byłoby to tosamoz rozwijać wąż gorydzki, kiedy jak ten młodeczem, tak pierwszą podobnie, jednym cięciem pióra,

wnet rozwiązać można. Zamiast bowiem tych pocieszających dla *Gazety Warszawskiej* wyrzutek: że niewiele czytelników w Królestwie ma *Czas*, (co przypisać można prostej zapewne wiadomości *Gazety*); że *Tygodnik* cechuje się tylko lekkością pożyczaną od Francuzów; (na co należałoby odpowiedzieć, że lepsza jest pożyczana lekkość, jak wrodzona szorstkość); że *Tygodnik* zajmuje się zbyt drobnymi rzeczami, (a co właśnie nie zasługuje na zarzut, gdyż poważne pozostawia *Gazecie*, w dawanych np. w sp. jej *pogadankach*); że *Tygodnik* żywi się *Kuryerem*, (o czem mówią *Gaz. Warszawska*, zapomniawszy uderzyć się w pierś, zwłaszcza że gdzie *Czas* idzie, może *Kuryer* nie dojść, a tymczasem *Gazeta*, w temże samem mieście, i to nazajutrz, żywcem przedrukowywa artykuły *Kuryera*, i często bardzo niepołożywszy przez zapomnienie właściwej pod niemi cyfry, za własny towar sprzedaje); zamiast wreszcie tylu innych bezzasadnych twierdzeń; należało po prostu i otwarcie odezwać się *Gazecie* w te słowa:

„Wstydyś się *Tygodniku!* dla czego mnie demaskujesz? dla czego odkrywasz moją słabą stronę, kiedy ja i tak sama często się zdradzam; dla czego obdzierasz mnie w oczach czytelników z tej słodkiej iluzji, pod cieniem której, tak słodka, spokojna o ich współczuciu, zasypiam? Co cię upoważnia do zajmowania się dobrem piśmiennictwem; po co ta w niem równowaga? co za potrzeba istnienia *Dziennika*, czyż moja arrogancja nie wystarczy dla wszystkich?” i t.

W tych kilku słowach, byłaby *Gazeta* wskazała odrazu całą swoją tendencję i uwolniła czytelników od słuchania trendów na pół arkusza wylanych; ale *Gazeta* w niepowstrzymanym nieczem zamachu, popchnęła kółko (○), a kółko jak się toczyło, tak dalej toczyć się będzie!

Razdoko zaiste natrafiał na ciekawszy rękopis, jak ten, który mi się dostał w tych dniach pod rękę. Ani

zaprzeczam rzeczywistości zawartych w nim opisów, ani niepodaję takowych za niezaprzeczone. Kwestya ta bowiem, rozstrzygnięta zostanie w tych dniach w senacie, a sprawa jaka się z tego wywijała, zajmuję całą Warszawę. Autor rękopisu liczy dzisiaj 32 lat, wyteczył on proces, dochodząc swego imienia, a ciekawy swój pamiętnik rozpoczyna od lat, jakie zasięgnęł zdołał pamięcią. Między innemi kołajami losu, przebiega chwile terminatorstwa, do którego poszedł w ósmym roku życia, i tak się w tem miejscu wyraża: „Ubrany w grubą i brudną koszulę, w płócienną spodnie mocno połatane, w starym skórzanym fartuchu, w trepkach najgłośniejszej dwarazy większych od mojej nogi, z gołą i rozczochraną głową, biegalem za posyłkami po całej Warszawie; w domu stanowiłem całą wewnętrzną posługę, i często głodny, z czerwonymi pręgami od silnych razów pościęga, z zębami i znużony dziennem zatrudnieniem, z boleścią w sercu i ze żlą w oku, ciskałem się gdzie w kącie na nocny spoczynek, mając najczęściej fartuch za pokrycie, a treпки i różne okrawki od skóry, za moją poduszkę.”

Opis ten, a raczej życie tego biedaka, przypomina ową sierotę, którą tak rzewnie i tak zajmująco, ujął Korzeniowski w ramy powieści, pn. *Tadeusza bezimiennego*, i bezwzględnie podobnie obfity dla utalentowanego pióra przedstawia materyał. Rozumie się że rękopis ten żywcem przedrukowanym być dzisiaj nie może, ale zawsze za przedmiot godny opracowania poczytany być winien.

Znowu nam piękne dni powróciły z jesienią. Z tego powodu na ulicach i przechadkach ruch ciągły. W wyższych wszelako sferach towarzysztwa, tak samo jak i w pomniejszych kółkach, wszystkich ciękawość skierowaną jest ku ozarnomorskiej wyprawie. Jak się bowiem ten wielki dramat rozstrzygnie i kiedy, jest to zagadką nadzwyczaj trudną do odgadnięcia, t-k wszyscy powszechnie tu sądzą.

Jak corocznie, tak też i teraz na ś. Mateusza, mnó-

stwo osób wybrało się z Warszawy na jarmark Łowicki. A kiedyć tak wszyscy, jak na odpust dążyli, to i ja pospieszę tam także, ich przykładem zagrzanym. Oddawna niepamiętam; tak licznego jarmarku; prawie cała szlachta z okolicy przybyła, to też wesołością jaka przez dni kilka jaśniała w Łowiczu, możnaby śmiało kilka miast obdzielić, na jaki przynajmniej tydzień! Jeżeli koniecznie chcecie mieć wiadomość o statystycznym ruchu inwentarza, dostawionego na jarmark, to mogę ją wam podać w tych kilku wyrazach: Koni było do 5000, owiec 15,000, tryków 6000, wołów 1800, a krów blisko 600. Ceny były dość drogie, a jak na konie np. to nawet bajeczne, bo za jedną czwórkę, żądano przeszło 40,000 złotych polskich. Zresztą było tam wszystko, co tylko kto zażądał, nie wyłączając i trąbki Rajca, ale co mnie zdziwiło, że nie było żadnej trupy artystów, a właśnie na teatr prowincjonalny najbardziej ostrzyłem sobie apetyt. Najwięcej jednak nimował wszystkich pan *Faraon z Diabełkiem*, i nawet jakiś poufny, sprzedawczy powierzone mu tonie, poszedł zapoznać się z owemi panami, lecz ślapani przez swego na gorącym uczynku, w miejsce uśmiechu zwodniczej fortuny, musiał poprzestać na trzcinie, którą właściciel koni, obłożył mu plecy, a położywszy na nich coś aż czterej *plije*, oddał swoje pieniądze za sprzedaną konie. Co najważniejsza, że w tej masie przedmiotów, tak różnorodnych jak lica jarmarkowych gości, była i księgarnia, ta jednak skutkiem zapewne nieusposobienia literackiego, mniej miała obdytu od *trąbki*, tak dętej jak płynnej. Owóż i cały ponawiający się rok rocznie obrazek, nazwany w naszym języku jarmarkiem.

nyj **Norwimski** pisze z Wiednia: Ze źró-
najęci poinformowanego mogą donieść, że ga-
ces. austriacy wystosował nową notę do Ber-
w której Austria kwestuje protektoratu chce
ować oddzielnie od wszystkich postanowień od-
cych się do przymierza kwietniowego, ale i
wiedzialność z tego powodu sama na siebie
przyjąć.

óro berl. telegr. podaje, iż hr. Buol de Schauen-
c. k. minister polecił c. k. posłowi w Paryżu
nowi Hübnerowi, aby złożył najszczęsze po-
owania ministrowi Drouin de l'Huys ze strony
etu wiedeńskiego, z okazji świetnych zwy-
w w Krymie.

URZĘDOWE.

Kundmachung.

[N. 2113.] Im Amtsbereich der k. k. Baudirektion für das Krakauer Verwaltungsgebieth ist eine Baueinstellung mit dem Jahresbezug von 400 fl. CMz. erledigt, zu deren Besetzung der Konkurs bis Ende Oktober 1. J. ausgeschrieben wird.

Bewerber haben unter gehöriger Nachweisung ihrer Befähigung ihre Gesuche und zwar, wenn sie im Staatsdienste stehen, im Wege ihrer vorgesetzten Behörde sonst aber unmittelbar bei dem Vorstände der Krakauer k. k. Baudirektion einzubringen, und zugleich anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit einem Baubeamteten oder technischen Rechnungsbeamten dieses Verwaltungsgebietes verwandt oder verschwägert sind. Was zur öffentlichen Kenntniss hiemit gebracht wird.

K. k. Landesregierung.

Krakau den 29ten September 1854.

(954--8)

Lizitations-Ankündigung.

[N. 30,637.] Vom Magistrat der k. Hauptstadt Krakau wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass zur Verpachtung des in der Kazimierz Israeliten-Gemeinde zu Gunsten des Gemeindefonds eingeführten Aufschlags von Koscher-Fleisch und Geflügel auf die Zeit vom 1ten November 1854 bis 31ten Oktober 1855 am 13ten Oktober 1854 im Magistratsgebäude bei I. Departement um 10 Uhr Vormittags eine Versteigerung abgehalten werden wird.

Der Ausrufspreis beträgt 15,300 fl. CMz. jährlichen Pachtbillsings.

Das Vadium beträgt 1530 fl. CMz.

Schriftliche Offerten werden auch angenommen.

Die Lizitationsbedingungen können im Bureau des I. Magistrats-Departements eingesehen werden.

Krakau am 29ten September 1854.

Ogłoszenie Licytacji.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo poboru koszerne żydowskiego od mięsa i drobiu w gminie stozakoznych kazimierskich na fundusz gminy zaprowadzonego na czas od 1go listopada 1854 do 31go października 1855 odbędzie się w dniu 13 października w gmachu Magistratu w biurze I. departamentu o godzinie 10tej przedpołudniem publiczna licytacja.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 15,300 złr. mk. rocznego czynszu.

Vadium wynosi 1530 złr. mk.

Deklaracje pisemne będą także przyjmowane.

Warunki licytacji mogą być przejrzanymi w biurze I. departamentu Magistratu.

Kraków d. 29 września 1854.

(955--3)

Cirkulare

(963) an sämtliche Ortsobrigkeiten. (1)

Von Seite des Bochniaer k. k. Kreisamts wird hiemit bekannt gemacht, dass zur Lieferung der Bespeisungsartikel für die Wisnitzer Kriminal Arrestanten des V. J. 1855 eine Licitazion am 17ten October 1854 in der Kreisamts-Kanzlei Vormittags um 9 Uhr abgehalten werden wird.

Der Fiskalpreis beträgt 31,130 und das Vadium 3113 fl. C. M.

Sämtlichen Ortsobrigkeiten wird demnach aufgetragen, diese Licitazion in ihren Territorien sogleich zur allgemeinen Kenntniss zu bringen, und insbesondere die bekannten Speculanten und Unternehmungslustigen hievon eigends mit dem Beisatze zu verständigen, dass die weiteren Licitations-Bedingnisse am gedachten Licitations-Tage hiernächst bekannt gegeben werden. Es wird aber ausdrücklich bemerkt dass schriftliche Offerten nur bis zum Abschluss der mündlichen Versteigerung werden angenommen werden.

N. 6970. CES. KRÖL. TRYBUNAŁ (948--3)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

W myśl art. 12 ustawy hypotekowej i po wysłuchaniu wniosku o. k. Prokuratora wywya wszystkich mogących mieć prawo do spadku po Ignacym Jankowskim składającego się z summy złp. 750 na realności N. 281, w G. VIII. miasta Krakowa hipotekowanej, aby w terminie trzechmiesięcznym z żądaniem swemu do o. k. Trybunału zgłosili się, w przeciwnym razie spadek powyższy Tomaszowi Świepickiemu jako wierzycielowi summy 750 złp. przysługującym zostanie. — Kraków dnia 12 września 1854.

Sędzia prez. J. Kopyciński. — Sekr. W. Płonczyński.

(958) CES. KRÖL. TRYBUNAŁ (2-3)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

[N. 6330.] W myśl art. 12 ust. hip. z roku 1844 po wysłuchaniu wniosku o. k. Prokuratora wywya wszystkich mogących mieć prawo do spadku po śp. Teofilu Berdau, bezpotomnie i testamentowo smarkim, składającego się z 9, części tytułu własności realności Nro 233 w G. II. położonej, tudzież kwoty złp. 810 na téjże realności ubezpieczonej; — aby się w przeciągu miesięcy trzech do o. k. Trybunału zgłosili, po upływie bowiem tak określonego czasu spadek w mowie będący bratu zmarłego Feliksowi Berdau z prawa własnego, tudzież jako nabywcy praw pozostałych siostr — przysługującym będzie.

Kraków dnia 26 września 1854.

Sędzia przysiadający Brzeziński.

Za Sekretarza Ciechanowski.

Inseraty.

(Nadesłane).

Przed kilku dopiero miesiącami zawiązane Towarzystwo wykształcenia muzycznego we Lwowie obdarzyło publiczność tutejszą wystąpieniem z koncertem w sali reductowej lwowskiej dnia 27 b. m., a przedstawiający same klasyczne sztuki pod dyrykcją znanego z talentu Wgo Jana Ruckgaber, Towarzystwo wykształcenia muzycznego

nie tylko zupełne zadowolenie, ale nadto zadziwienie z tak przedkroju postępu w Publicznosci zjednało.

A. Symfonia Haydna i uwertura z Egmonta Bethowena wykonane przez miłośników z chwalebna akuratacją.

B. Dyletanci i Dyletanci śpiewami swymi rozczulali przytomną publiczność.

C. Nader zachwycającym zadziwieniem było zjawienie się młodej dyletantki panny Pauliny Mahl; pierwszy raz dała się słyszeć z talentem gry na fortepianie, ale od pierwszego też razu zjednała w publiczności te oklaski i te pochwały, które tylko doświadczona artystka zyskać by mogła. Rzadka pewność gry, zachwycająca przytomność oddania każdego tonu, czarujące wywołały w jednym momencie w publiczności wrażenia, a nawet zachwycenie. Dobry i piękny instrument ofiarowany jej przez pana Jana Bałko z fabryki Streichera, niemógł być być lepij użytym, jak pod dobrze wykształconymi palcami tej młodej dziewczyny, której cała publiczność potrzykroć zadowolenie swoje rzesistemi wyraziła oklaskami. Piękne i wielkie sztuki odegrane przez pannę Mahl, mają same z siebie zalety, a wykonawczyni tych na koncercie lwowskim dowiodła, że i w kraju naszym są chwały godne artystki.

„Souvenir d'Italie Leopolda Majera — i Grande Etude, Caprice de Concert“ narodowego artysty i kompozytora p. J. Milano, były zadaniami trudnemi, ale wykonawczyni żadnej nie okazała trudności, owszem oddała te sztuki z tą akuratacją i biegłością, że cała publiczność pochwałą swoją publicznie jej okazała z uczuciem pełnem zadowolenia.

(964) J. Z.

Z pierwszego Zakładu (1-3)

DRZEW MORWOWYCH

DLA JEDWABNICTWA

w Przeworsku w Galicji Cyrkule Rzeszowski.

Podpisany ogłasza, iż nim Towarzystwo poparcia pielegnacji drzew morwowych w celu zaprowadzenia jedwabnictwa u nas zawiąże się, szkoda każdego roku bezowocnie upłynionego, dla tego aby tę gałęź przemysłu poprzeć i ułatwić, rozpisyje podpisany na wieloletnem doświadczeniu ustalony zakład *Prenumeratę*:

Kto by z P. T. Panów do ostatniego grudnia b. r. gotową przedpłatę przynajmniej 20 fl. M. C. frankując do tego tu Zakładu przysłał; otrzymał za to podług wyboru swego żądania albo zaraz najlepszego nasienia morwowego za całą tę przedpłatę wraz z drukowaną nauką obchodzenia się z ténie, albo też w drugim roku roczne szczepki do przesadzenia onych w szkółce, albo też w czwartym roku czteroletnie drzewka, które już w należytym miejscu sadzić się mają za mierne wynagrodzenie.

Przy której sposobności udziela Zakład tej przyjemnej wiadomości, iż podług przesłanego nowego sposobu przez pana pułkownika Smółkowskiego z Warszawy oznajmione pielegnowanie jedwabników na ramach siatkowych bardzo pomyślnym skutkiem się stwierdza, bo jedwabników przez cały przeciąg ich istnienia ludzka ręka dotykać się niepotrzebuje i żadnych osobnych urządzeń budowli do oprządzania się jedwabnic nie trzeba, gdyż się same w swoim miejscu obsnują.

Także w tym jak i w przeszłym roku przyjmuje podpisany obstarunki na wszelkie nasiona i roślinki od Platza i Syna w Erfurcie. Katalogi bezpłatnie się rozdają.

Przeworsk we wrześniu 1854.

Franz X. Kuhn.

Powróciwszy z Anglii miałem honor w roku zeszłym polecić się Szanownej Publicznosci z moja

FABRYKĄ PORTERU ANGIELSKIEGO

pod adresem

w Krakowie w Sukienkach pod l. 20, 21 i 22

i jako znawcy ocenili, Porter mój fabryki odpowiedział oczekiwaniu i zniweczył dotychczasowy przesąd śmieszny i zgubny, jakoby tylko w Anglii Porter mógł być wyrobianym, teraz mam honor polecić się z wyroblem

Porteru Angielskiego

Koszewego

wybornego, w niezem w Anglii wyrabianemu równie nieustępującego, który w tém samym miejscu sprzedaje, na beczki i butelki po cenach:

Okseft porteru z beczką złr. 105 m. k.

Butelka kr. 27.

Półbutelki kr. 15.

Sprzedaje go także na półoksefty i ćwierćoksefty.

(965-1-3) Julian Pagaczewski.

Malarz J. Janikowski

przyjmuje wszelkiego rodzaju obrazy do odświeżania lub kopiowania, modeluje biusta oraz całkowite figury, kościelne bądź historyczne, przedsiębierze malowanie obrazów religijnych i historycznych na płótnie, drzewie, blasze, na murze, sklepieniach w skróceniu optycznym z przyozdobieniem architektonicznem, rzeźbą, ornamentami, wyłączeniem etc. nadto ma sobie za zaszczyt dawania lekcji Rzeźby i Malarstwa szkoły włoskiej. — Stale mieszkający w domu pod L. 224 ul. Wesola.

(966-1-8)

ZAKŁAD HUT ŻELAZNYCH

JW. Aleks. hr. Branickiego

w SUCHY w cyrk. wadowickim, otworzył tu w KRAKOWIE na Nowym Świecie w domu pod N. 212 sprzedaż wszelkich swoich wyrobów, jako to: garnków, blach lanych i wszelkich odlewów, oraz żelaza kutego. Sprzedaje tu na miejscu po cenach fabrycznych. Zawiadujący tym składem p. Leon Huss przyjmuje obstarunki nie tylko na wszelkie odlewy do machin, ale i na wszelkie wyroby mechaniczne, to jest: młockarnie, sieczkarnie, plugi, młynki do szrotowania zboża itp., które FABRYKA SUCHY w najkrótszym czasie wykonuje.

(918--6)

SZUBERTA

ZAKŁAD

wychowania młodzieży męskiej

w WIEDNIU na przedmieściu Landstrasse, Rabengasse, Fürstenhof N. 435.

Oświadczam niniejszem Wysokiej Szlachcie i p. t. Szanownej Publicznosci ojczyzny mojej Galicji, iż otworzyłem w Wiedniu zakład naukowy, obejmujący szkoły normalne, realne wyższe i niższe, tudzież gimnazjum i szkołę handlową. Szanownym rodzicom, którzy dzieci swoje opiece mojej powierzyć zechcą, daję niniejszem uroczyste zapewnienie, iż wszelkiego dołożę starania, bym zaufaniu ich godnie odpowiedział.

(950-2-3)

Jan Szubert, dyrektor zakładu.

(940)

ALOJZY SCHWARZ

(2-3)

w Krakowie zawiadamia Szanowną Publicznosc, iż Handel swój

TOWARÓW BŁAWATNYCH

Płócien, Sukien, Kortów i t. p. jako też Wyrobów Porcelanowych,

w Rynku głównym w domu Wgo Treytlera do tej pory istniejący, przeniósł do domu własnego świeżo odbudowanego przy ulicy Grodzkiej pod liczbą 225 i 6,

nadmieniam zarazem, iż urządziwszy swój handel na większą skalę, zaopatrzył takowy w znaczny zapas świeżych i w najnowszym guście Towarów, poleca się z takowemi w przekonaniu, iż starając się przez lat kilkanaście rzetelnym postępowaniem zasługiwać na zaufanie i względy Szanownej Publicznosci, i nadal temż zaszczytanym będzie

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na dzieło wyjść mające

W DRUKARNI CZASU

pod napisem:

SŁOWNIK

DZIENNIKOWO-POLITYCZNY

(podług Wiedenskiego wydania)

obejmujący porządkiem alfabetycznym wiadomości geograficzne, statystyczne, historyczne (razem biograficzne) wszystkich tych miejsc lub im przyległych, które dzisiaj są objęte teatrem wojny — niezbędny dla czytających pisma polityczne mianowicie *Gazetę Lwowską, Czas* i t. p. wynoszący 9—10 arkuszy wielkiej 8ki o 2ch słupach druku na stronicy, słownikowym sposobem, na który przedpłatę krajową 30 m. k. a 36 kr. z odsyłką przesyłać uprasza się w listach frankowanych do *Księgarni p. Czecha* w Krakowie.

Ponieważ to dzieło w krótkim bardzo czasie wydrukowanem być winno, przeto przedpłata krótki ma zakres. Ostateczny termin zgłoszenia się najdalej do dnia 30 października b. r. Od tej chwili druk dzieła się zacznie lub zaniedba. Nadmieniam się, iż *niegdy podobnej objętości dzieło nie wyszło tak tanio* (arkusz wielk. 8ki o 2ch kol. po 3 kr.), jak niniejsze wydać się zamierza, ale też po obliczeniu pokazało się, iż *potrzeba 1600 przedpłacicieli*, aby rzeczono pismo, po tak niskiej cenie puścić się mające, było wydrukowanem i Szanownym Prenumeratorom wręczonem. Uprasza się zatem Szanownych Czytelników gazet jakoto *Dziennika Czas, Gazety Lwowskiej* i innych o jak *najspieszniejsze zgłaszanie się* (bo nad zamówienia więcej się bić nie będzie) pod adresem *Księgarni p. Czecha* w Krakowie rynek główny, (obok) *prenumerata na Słownik dziennikowo-polityczny*.

W razie pomyślnym, po 7m tygodniach od daty ostatecznego zakresu zgłoszenia się, Szanowni Prenumeratorowie odbiorą pocztą (a miejscowi na miejscu) swe egzemplarze. Urzędem pocztowym lub zbierającym przedpłatę za każde 10 żądań przeznacza się 1 exempl. gratis.

Ponieważ urząd pocztowy w Krakowie notuje każdy w szczególności list prenumeracyjny i listę takichże do podpisu szczegółowego odbierającemu podaje, przeto tém samem operacya ta urzędu rzeczono najlepszą będzie wszechstronną kontrolą zgłoszenia się odsyłki i odbioru.

Pojedyncze przedpłaty w razie nie zebrania się najmniej wyż wskazanęj ilości, odesłane będą na koszt zgłaszającego się w tydzień po terminie.

➔ Czy będzie czy nie będzie drukowany w skutek dojścia lub nie prenumeraty, osobnem inseratem oznajmi się Szanownej Publicznosci.

(914--4)

Radwański Jan.

PENSJA MŁODZIEŻY

Lefebvre-Dumaire.

Nauczyciel języka francuskiego, żonaty, zamieszkały tu od lat 6ciu, w którego domu tenże język jest domowym i ojczystym, chcąc oddać swego syna *jedynaka* do szkół publicznych tutejszych i życząc sobie zupełnie poświęcić starania ojcowskie temuż, postanowił wziąć pewną liczbę uczniów na stół i stancję, ofiarując im nie tylko konwersacya francuską, pomoc w naukach, ale co większa dozor jak *najściślejszy*.

Kto ma jednaka, a kochając go, surowo prowadzi, już tém samem daje gwarancję dla obcych, bo musiałby być złym ojcem, a zatem niezadowolonym na zaufanie.

W mym zakładzie każda więc lekcyja nim ułożę pojdzie do klasy, wydana i umiana być musi, każdy krok ucznia kontrolowany. Dla dogodności zaś i potrzeby syna i powierzonej mi młodzieży, będę miał osobę posiadającą dokładnie tak dziś konieczny i użyteczny język niemiecki.

Tymczasowe moje mieszkanie ulica Mikołajska Nr 558, z dniem zaś 8mym października ulica Sławkowska Nr 445 na drugiem piętrze obok domu JO. Księcia Sanguski.

(896-8-10)

KORAN.

Gdy wydawanie KORANU poszytymi doznaje trudności, ogłaszam więc przedpłatę na całe dzieło w kwocie złp. 20; prenumerować można do końca r. b., poczem lista przy Koranie ogłoszona, a cena podwojona będzie.

Tessarczyk,

pod L. 392 przy Placu Szczepańskim.

(858-7-8)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaumur.	Stan ciep. podług Reaumur.	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia	
								od	do
3	2	327.32	+14.8	56.6	południowy słaby	pogoda		15.7	20.5
"	10	326.15	+10.0	68.8	zachodni "	"		15.7	20.5
4	6	326.57	+8.4	87.5	" "	pochmurno			

w nocy wich. piz. i des. do r.

+

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

w Drukarni Czasu.

Czapliński Antoni, rzadca drukarni.